

Ks. Jan Twardowski – wiersze o świętości

1.

Trochę plotek o świętych

Święci to także ludzie a nie żadne gaśienice dziwaczki
nie rosną krzywo jak ogórki
nie rodzą się ani za późno ani za wcześnie
święci bo nie udają świętych
na przystankach marznąc przestępują z nogi na nogę
śpią czasem na jedno oko
wierzą w miłość większą od przykazań
w to że są cierpienia ale nie ma nieszczęść
wolą klękać przed Bogiem niż płaszczyć się przed człowiekiem
nie lubią deklamowanej prawdy
ani klimatyzowanego sumienia
nie przypuszczają żeby z jednej strony było wszystko a z drugiej guzik z pętelką
stale spieszą się kochać
znajdują samotność oddalając się od siebie a nie od świata
tę samotność bez której świat dostaje bzika
są tak bardzo obecni że ich nie widać
nie lękają się nowych czasów które przewracają wszystko do góry nogami
nie chcą być również umęczeni w słodki sposób jak na nabożnych obrazkach
niekiedy nie potrafią się modlić ale modlą się zawsze
chętnie wzięliby na indeks niejedną dobrą książkę
żeby bronić ją przed głupim czytelnikiem
nie noszą zegarków po to żeby wiedzieć ile się spóźnić
mają sympatyczne wady i niesympatyczne zalety
boją się grzechu jak fotela z fałszywą sprężyną
uważają że tylko pies jest dobry kiedy jest zły
nie mają i dlatego rozdają
tak słabi że przenoszą góry
potrafią żyć i nie dziwić się odchodzącym
potrafią umierać i nie odchodzić
można o nich o wiele mądrzej pisać ale po co
trzymają się przyjaźni jak gawron gawrona
poznają późne lato po niebieskiej goryczce
słyszą na pamięć wilgi gwizdzące przed deszczem
bawią ich jeszcze grzyby nieprawdziwe

2.

Malowani święci

Jak się czują malowani święci na wystawach
nie mogąc rozpoznać pod szminką świętości
swojej tajemnicy
milczącego dramatu
skuleni w reprezentacyjnej zbroi
nie mogą się nadziwić
że złote palce wymalowano im żółcią
srebrne twarze - błyszczącą bielą
do lśniącej czerni dolewano kleju
tylko oczy mają naprawdę niebieskie jak gęś domowa
wstydzą się
tytułów biżuterii i innych podrobów
onieśmieleni robią karierę w sklepach z dewocjonaliami

Co w nich prawdziwego
ucho
każdy obraz święty słyszy
nawet taki mały który dostałem przed maturą od matki
z głodnego dziobu pamięci
trzymam go za nitkę o wiele za krótką

3.

Którędy

którędy do Ciebie
czy tylko przez oficjalną bramę
za świętymi bez przerwy
w sztywnych kołnierzykach
niosącymi przymusowy papier z pieczętką
może od innej strony
na przelaj
trochę naokoło
od tyłu
poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz
poprzez poczekalnię II i III klasy
z biletem w inną stronę
bez wiary tylko z dobrocią jak na gapę

przez ratunkowe przejścia na wszelki wypadek
z zapasowym kluczem od Matki Boskiej
przez wszystkie małe furtki zielone otwierane z haczyka
przez drogę niewybraną
przez biedne pokraczne ścieżki
z każdego miejsca skąd wzywasz
nieumarłym nigdy sumieniem

4.

Przezroczyść

Modłę się Panie żebym nie zasłaniał
był byle jaki ale przezroczysty
żebyś widział przeze mnie kaczkę z płaskim nosem
żółtego wiesiołka co kwitnie wieczorem
wciąż od początku świata cztery płatki maku
serce co w liście wzruszenie rysuje
(choć serce chuligan bo bije po ciemku)
pióro co pisze krzywo kiedy ręka płacze
psa co rozpoczął już wyc do sputnika
mrówkę która widzi rzeczy tylko wielkie
więc nawet jej przyjemnie że jest taka mała
miłość jak odległość trudną do przebycia
zło z którym biegnie cierpienie niewinne
bliskich umarłych i nagle dalekich
jakby jechali bryczką w siwe konie
babcię co mówi do dziewczynki w parku
kiedy będziesz dorosła jeszcze mniej zrozumiesz
najkrótszą drogę co zawsze przy końcu

aby już Ciebie tylko było widać

5.

Ścieżka

Modłę się żeby go nie ogłoszono świętym
nie malowano
nie wytykano palcami
nie ośmieszano życiorysem koniecznym i niepotrzebnym

bez fotografii tak dokładnej że nieprawdziwej
bez reklamy śmierci
bez wiary wygładzonego szkiełka
żeby był ścieżką jak życie drobną
schyloną jak kłosa
przez którą przebiegł Jezus
nieśmiały i bosy

6.

Szukam

Szukam nieogłoszonej jeszcze świętej
tak autentycznej że bez obrazka
patronki piękności nieprzydatnej
urody dla nikogo
przyjaźni zatrzymanej w listach na dnie szufladki
zagubionej piłki
pantofli na sznurku
maskotki rozciągającej policzek w uśmiechu
futerka tak taniego że za drogo wyszło
spraw zawiązanych gdzieś tam poza nami
zdmuchniętego imienia
tuż przy Aniele Stróżu który się zamyślił
że strzeżonego Bóg właśnie nie strzeże

Wtedy
odnajdę dwunastoletnią Małgosię
co umarła w szpitalu
przy mojej stule
z jedną ściętą minutą przy sercu
pochyliła jak świerszcz głowę
z chrypką w gardle

7.

W kolejce do nieba

Powoli nie tak prędko
proszę się nie pchać
najpierw trzeba wyglądać na świętego ale nim nie być
potem ani świętym nie być ani na świętego nie wyglądać
potem być świętym tak żeby tego wcale nie było widać
i dopiero na samym końcu
święty staje się podobny do świętego

8.

Tak ludzka

Nie wierzą świętej Annie wszyscy ważni święci
że znała Matkę Bożą w sukience do kolan
z dowcipnym warkoczykiem i wesołą grzywką
w sandałach z rzemykami co były niepewne
czy może się poplątać to co nieśmiertelne
biegając jak wróbel polski po podwórku
zerkając do studni orzechowym okiem
jak spada całe niebo bez bliższych wyjaśnień
umiejącą odróżnić jak pszczołę najprościej
zwykłe dobro na co dzień od doskonałości
bo zawsze są prawdziwe rzeczy mniej ogólne
poznającą zapachy i uparte smaki
jak słodki kwaśny słony i najczęściej gorzki
zwłaszcza gdy pies wprost z budy nie archanioł dziwny
demonstrował ogonem liryzm prymitywny

O córko świętej Anny z najwyższych obrazów
tak ludzka że nie byłaś dorosłą od razu

9.

Deszcz

Deszczu co padałeś w ewangelii
zarówno na dobrych jak i na złych
co dzwoniłeś o dom na skale
nie zajmują się tobą egzegeci
bo deszcz - to tylko deszcz

co prawda w świętym tekście ale nie na temat
trochę bezmyślny chowa rozum jak przysmak

Święty deszczu nieświęty
bardziej samotny od anioła
uśmiechu niepogody
światku nadliczbowy

przecież to ty
obmywałeś
nogi idącemu Jezusowi
jak mąż sprawiedliwy
o wiele ciszej
po męsku
nie tak jak Magdalena

10.

W niebie

Trzeba minąć świętego Piotra z ciężkim kluczem
Agnieszkę z barankiem przy twarzy
Teresę co jeszcze kaszle
bo marzła w klasztorze
trzeba przepychać się przez męczenników
co stanęli z krzyżem i utworzyli korek
obok skromnego bociana
obok Agaty co częstuje solą
obok świętego Franciszka z wilkiem
(zdejmuje mu kaganiec żeby mógł poziewać)
obok świętego Stanisława z zeszytem do polskiego

- i widzę wreszcie moją matkę
w niespalonym domu

przyszywa guzik co się gubił stale

Ile trzeba przejść nieba żeby ją odnaleźć

12.

Zaufałem drodze

Zaufałem drodze
wąskiej
takiej na łeb na szyję
z dziurami po kolana
takiej nie w porę jak w listopadzie spóźnione buraki
i wyszedłem na łąkę stała święta Agnieszka
- nareszcie - powiedziała
- martwiłem się już
że poszedłeś inaczej
prościej
po asfalcie
autostradą do nieba - z nagrodą do ministra
i że cię diabli wzięli

13.

* * *

Jaka to radość
pomagać
dźwigać
biec do chorego z wywieszonym językiem
własne swe serce nieść jak gorączkę
rozdawać
i wciąż się czuć
bezradnym
być niczym
by Pan Bóg mógł działać
wszystko jest wtedy
kiedy nic dla siebie

14.

Uśmiech nieśmieszny

Bądź świętym co się śmieje nie tylko uśmiecha
bo uśmiech może być
czarusiem
liskiem
kłamstwem od ucha do ucha

ale nie można
śmiać się nie naprawdę
na niby
ledwo ledwo
śmiejemy się aż do łez
nie uśmiechamy się tak daleko